



Bilard petersburski

„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

PRZEKRÓJ

31-01 KRAKÓW

ul. Reformacka 3

47.....23.....z dn. 11.....97.....

665

notatki KULTURALNE



Krzysztof Majchrzak, w głębi: Agnieszka Brzezińska; fot. Jan Rolke

## W warszawskim Teatrze Studio

### ■ Bilard z Dostojewskim

Ostatnia premiera Teatru Studio (27 sierpnia 1997) nie jest arcydziełem, gwoździem sezonu czy nawet repertuaru tej jednej sceny. „Bilard petersburski” to kameralne przedstawienie wymagające koncentracji, a więc dobrej woli widza. Niemniej, warto o nim pamiętać z kilku co najmniej powodów.

Agnieszka Lipiec-Wróblewska - młoda reżyserka, kojarzona dotychczas z Teatrem Telewizji, gdzie zrealizowała m. in. prapremierę „Mistrza” Krzysztofa Rutkowskiego, zainteresowała się dwoma opowiadaniem Fiodora Dostojewskiego: „Sen śmiesznego człowieka” i „Notatki z podziemia”. Adaptację tytułowała „Bilard petersburski”. Tak podobno nazywa się odmiana gry w bile, w której używa się wyłącznie białych kul (tego rodzaju rozgrywka jest stałym, choć drugoplanowym motywem spektaklu). Jeśli głębiej zastanowić się nad znaczeniem tytułu, skojarzenia mogą nas naprowadzić na trop rzeczywistości-niereczywistej atmosfery petersburskich białych nocy, a przede wszystkim do stałego u Dostojewskiego typu bohatera, który w swym umyśle prowadzi nieustającą rozgrywkę racji o sens życia i śmierci. Uporczywość stawianych sobie pytań powoduje alienację bohatera i przenosi go w niereczywistą sferę mentalnego snu-więzienia.

Ten typ bohatera to rdzeń zarówno „Notatek z podziemia” (1860), jak i późniejszego o siedemnaście lat „Snu śmiesznego człowieka”. W utworach tych autor zminiaturyzował tematy roztrząsane w wielkich powieściach: granice wolności człowieka, granice poznania, niemożność uwolnienia od morderczej autoanalizy, poddawanie się impulsom podświadomości, a nie racjom rozumu. Nie tylko te kwestie i typ bohatera uzasadniają połączenie opowiadań. Postaci z „Notatek” (Liza, Goście, Gospodyni) udratyzowały, uteatralniły monolog głównego bo-

hatera „Snu”, choć wypowiedź Onego w pierwszej osobie pozostała. Mocniej zaznaczony został wątek dziewczynki i wątek kobiety, a więc nadziei, odkupienia.

Główną rolę gra Krzysztof Majchrzak (współtwórca adaptacji) i dla jego kreacji warto odwiedzić Scenę „Malamia”. Mrok i brzemienie istnienia, które ciąży na tej postaci, czytelne są już w fizys aktora. Bieg myśli Onego miesza się z realnymi wydarzeniami, nie można rozstrząsać, gdzie kończy się sen, a zaczyna jawa, sen jest odbiciem życia, a nie wyzwoleniem. Ciemność życia odbija się w jeszcze głębszym mroku transcendencji, to doświadczenie pozwala jaśniejszym wzrokiem popatrzyć na siebie, ludzi, na świat. Ale czy nie jest za późno? Czy dla rozedrganej duszy i głowy bohatera ukojenie będzie możliwe? Czy nie lepszym rozwiązaniem będzie samobójstwo? Czy śmierć może przynieść spokój? Ten ciąg pytań i przypuszczeń oddaje atmosferę spektaklu.

Dialektykę rzeczywistości i niereczywistości reżyserka obrazuje krótkimi scenami przerywanymi wyciemnieniami. To technika sprawdzona w filmie czy telewizji, w teatrze nuży mechanicznością rytmu. Na szczęście patrzymy na znakomitą scenografię Barbary Hanickiej, wspaniale oświetlaną przez Tomasza Werta. Scenografia nie tylko dźwiga problematykę spektaklu, ale ją rozwija. Jest zarazem klaustrofobiczna i... przestrzenna, realistyczna i fantasmagoryczna. To powrót do najlepszej formy tej scenografiki. Nie można też nie wspomnieć o muzyce Pawła Mykietina, do którego z pewnością należał ostatni sezon teatralny w Polsce.

MARYLA ZIELIŃSKA